№ 81. Kraków 9 Kwietnia. — Wtorek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Depesza telegraficzna.

Tryest 6 kwietnia. Według ostatnich wiadomości z Rzymu 30 marca, przygotowania na przyjęcie Papieża zostały wstrzymane.

Wiedeń 6 kwietnia. Następujący artykuł korrespondencyi ministeryalnéj o stosunkach finansowych, zasługuje na uwagę: „Od niejakiego czasu, tutejsza giełda upodobała sobie rolę opozycyi przeciwko systematowi i środkom ministra skarbu. Nikomu nie tajno, że kursa papierów i waluty bywają niemal samowolnie podnoszone i zniżane. Chcą dać pożałować ministrowi, że z okazyi pożyczki 4¼ procentowéj, odwołał się do patryotyzmu obywateli. Niemogę zapomnieć zysków, jakieby zawarcie téj pożyczki z domami bankierskiemi było przyniosło większym i mniejszym panom giełdowym. Niemożemy zaprzeczyć, że nieuregulowane dotąd stosunki obiegowe pociągają za sobą konieczność dysproporcyi monety do papierów; wszakże niemożemy przypuścić aby kwotient był tak znaczny, jak go dzisiejszy kurs srebra przedstawia. Można wykazać według wszelkich praw rachunku prawdopodobieństwa, że cyrkulacya niejest wcale obciążona tak wielką masą papierów, aby cena srebra z 20 i 25% agio dała się usprawiedliwić. Usiłując sprowadzić istotę i znaczenie tego giełdowego manewru do prawdziwéj jego wartości, niemożemy niedostrzedz, że pewna koterya teraz właśnie chciałaby ambarasy państwa exploatować, czuje bowiem, że najbliższa chwila pokoju, i stanowczego ukonstytuowania stosunków europejskich, mogłaby takowe usunąć. Spekulacya giełdowa wie, że nieodzowne w organizacyi państwa ulepszenia i deficyt w skarbie nadzwyczajnych i znacznych summ wymaga. Że zaś stosunki Europy nie są dziś jeszcze dostatecznie wyjaśnione i załatwione, że jedynie głębsi polityczni myśliciele, którzy zwykle nie są ludźmi giełdy, widzą pomyślną i porządną przyszłość powstającą z chaosu przeszłości; spekulanci, którym ojczyzna jest niczem, a zysk indywidualny wyższym nad sumienie, usiłują z chwili tymczasowości ile można korzystać. Przyjdzie może czas, że administracya finansowa będzie musiała pomyśleć o zaciągnieniu znacznych pożyczek; wszakże czas ten jeszcze nienadszedł. Teraz zaś byłoby się zapewne ministrowi skarbu mniéj dobrze powiodło z pomocą domów bankierskich, jak z pomocą narodu. Wielkie summy jakich Austrya potrzebuje do trwałego ustalenia się na zasadach swojego przekształcenia, trudno nateraz zebrać nawet z ofiarami. Wiemy bardzo dobrze, że nieprzyjaźń przeciwko naszemu obecnemu systematowi finansowemu przez jednę tylko część giełdy jest podniecana; wiemy daléj, że azioterom bardzo łatwo podwyższać wartość szlachetnych metali, które przecież ryczałtowo nie są zyskownym handlu artykułem. Jesteśmy przekonani, że ludzie finansowego świata, w stanowczéj chwili, gdy państwo pomocy ich potrzebować będzie, okażą na tyle taktu i dobréj woli, aby od niego zbytecznych niewymagać ofiar.“

— *Reichszeitung* podaje następne wiadomości z Bośnii 26 marca: „Od 1go b. m., kiedy twierdza Bihacz bez żadnego oporu dostała się w ręce powstańców, przywódzcy powstania liczne odbywali narady. Zrazu niebyli zdecydowani, czyli sami mają nowe władze ustanowić, czy też zażądać mianowania takowych od Wezyra. Nakoniec na wielkiem zgromadzeniu ludu pod Bichaczem 22 marca, na którem znajdowali się pełnomocnicy wszystkich nahij, miast i zamków tureckiéj Kroacyi, postanowili wyprawić posła do namiestnika w Trawniku, z następnem oświadczeniem: 1) że nie są wcale buntownikami przeciwko rządowi swojego pana Padyszacha, 2) że się poddadzą wszystkiemu i wszystko uczynią, czego Sułtan od nich zażąda, 3) że jednak, ze strony władzców Bośnijskich mianowicie Wezyra, baszów i Mutuzelimów, żadnych samowolnych środków i ciemięstw cierpieć niebędą, 4) że żadnych garnizonów arnautskich, jako całkiem niepotrzebnych, a ich domowy pokój zakłócających, a nawet z ich wiary szydzących nieprzyjmą; zarazem jednak proszą namiestnika o ustanowienie nowych władz, komunikowanie cesarskich firmanów względnie mających się opłacać podatków i wysłanie poborców cłowych do nadgranicznych miejsc handlowych. Prócz tego przywódzcy powstania postanowili, że w razie, gdyby namiestnik Bośnii usiłował zmusić ich przemocą do uległości, zamkną przed wojskami jego przejścia górskie i raczéj walcząc zginą, aniżeli mieliby nowe znosić ciemięstwa. 23go 1,500 kraińskich powstańców wyruszyło z Bichacza, jak mówią, do Buzima i Krupy. Z głębi Bośnii dochodzą wiadomości, że Omerbasza (renegat Lattas) z armią 40,000 ludzi liczącą wkroczył do Bośnii pod Novi-bazar; przednia straż jego miała stanąć pod Sieniza, na drodze z Novi-bazar do Serajewa. Załoga Banialuki powiększona została o dwa bataliony piechoty liniowéj i 1000 arnautów.

(Wiadomości bieżące). Poseł rossyjski hr. Medem, miał doręczyć księciu Schwarzenberg notę swojego rządu, która utwierdzi zapewne tutejszy gabinet, w jego dotychczasowéj polityce zagranicznéj. Nota rzeczona ma wynurzać nadzieję, że Austrya w sprawie północno-niemieckiéj, pójdzie ręka w rękę z Rossyą.

— *Const. Blatt* donosi, że feldm. hr. Khevenhüller 7go b. m. opuszcza Pragę, udając się na swoje nowe stanowisko komendanta 4téj armii, do Lwowa. Feldm. Schütte obejmuje komendę miasta i twierdzy Pragi.

— Dziennik *Union* zamieszcza następne oświadczenie swojego dotychczasowego redaktora dr. Smetana: „Aby zapobiedz domysłom, jakoby moje oświadczenie z dnia 23 marca niedotyczyło mojego osobistego interesu, ale raczéj uczynione było w duchu stronnictwa, którego organ dotąd redagowałem; przeto występuję z redakcyi dziennika „*Union*“ co niniejszem do powszechnéj podaję wiadomości. Dr. Gabler objął redakcyą „*Union*“ w miejsce ustępującego dr. Smetany.

— Sąd wojenny peszteński skazał Ludw. Venturini kapitana z pułku Zanini, deputowanego Govrion katolickiego księdza, i Szczepana Fördös właściciela ziemskiego, za zdradę główną, na śmierć przez powieszenie i sekwestracyą majątku. Feldm. Haynau zmienił wyrok na 20, 16, i resp. 10-letnie więzienie forteczne w kajdanach. W Aradzie zapadło znowu kilkadziesiąt wyroków na byłych c. k. oficerów, którzy przeszli na stronę powstania; są to powiększéj części wyroki śmierci, zmienione na więzienie forteczne od lat 5 do 16. Pomiędzy skazanemi jest jeden polak, Michał Kratjewski rodem z Nawojowy w Galicyi, b. porucznik, na którego wydany wyrok śmierci, zmieniony został na 10-letnie więzienie w twierdzy.

— Położone w Węgrzech dobra skazanych na sekwestracyą majątku powstańców, już po większéj części zajęte zostały na rzecz skarbu. W Preszburgu domy straconego barona Jessenak, użyte będą na pomieszczenie rozmaitych biór urzędowych.

— Linie telegraficzne w Austryi już ukończone i w ruchu będące obejmują przestrzeń 200 mil niemieckich. Przeszło 200 mil nowych linij jest w robocie, i gotowe będą w końcu czerwca b. r., mianowicie linia zachodnia idąca przez Linz, Salzburg do Kufstein, Innsprucka, Bregencyi, Botzen, Werony, Medyolanu i Wenecyi; południowa linia boczna od Gratzu do Zagrzebia; przedłużenie północnéj linii od Pragi do granicy saskiéj, od Oderbergu do Krakowa i Opawy; linia wschodnia będzie przedłużona przez Preszburg do Waitzen i Pesztu; zamek Schönbrunn będzie połączony z biórem centralnym telegrafów. Celem wykształcenia zdatnych telegrafistów ustanowiono zakład przygotowawczy, z kursem 3 miesięcznym.

— Dziennik „Kolowary Lap“ tak opisuje miasto Kutahię przeznaczone na miejsce pobytu dla węgierskich wychodźców w Turcyi: „Kutahia jest jednem ze znaczniejszych miast Azyi mniejszéj; jest stolicą prowincyi Anatolii, rezydencyą Beglerbeya i Mollaha, liczy 10,000 domów, mieści znaczną liczbę karawanserajów i meczetów. Miasto leży pod Górą Pursagh, nad rzeką tegoż imienia. Przyległe ogrody, winnice i plantacye nadają mu malowniczą postać. Ludność składa się z 50,000 Turków, 5,000 Ormian i 1000 Greków.

— Między osadzonymi w Ołomuńcu więźniami politycznemi jest 14 pułkowników, 14 podpułkowników, 11 majorów, 4 rotmistrzów i 4 kapitanów węgierskiéj armii powstańczéj.

— Wedle tabell porównawczych „Rocznika ekonomii politycznéj“ dług państwa W. Brytanii wynosi 19,500 milionów, dług Francyi 5,000 milionów, Austryi 2,960 m. Rossyi 2,300 m., Belgii 586 milonów, Prus 560 mil., franków.

— Właściciele hut i fryszerek w Gömörskiem żupaństwie, którzy podczas wojny węgierskiéj dostarczyli powstańcom znaczną massę kul, bomb, granatów a nawet i armat, zostali teraz uwięzieni i pod sąd wojenny oddani.

— Ministerstwo oświecenia zezwoliło na zaprowadzenie kliniki homeopatycznéj. Zaszczytnie znany dr. Wurm, urządził w tym celu dwie sale w szpitalu sióstr Miłosierdzia w Gumpendorf, gdzie docent dr. Fleischmann miewa codzienne, publiczne odczyty. Jest to pierwszy zakład tego rodzaju w Europie.

— Mówią, że wczoraj wieczór nowa broszura Szuselki p. t. „Wyjaśnienia p. Fiquelmonta“ została zasekwestrowana.

Wiedeń 7 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki są nader puste. *Lloyd* donosi, że obrady nad przyszłą organizacyą krajów włoskich rozpoczęły się, w obec przyzwanych w tym celu ludzi zaufania z Lombardzko-Weneckiego królestwa.

— Według spowodowanego nowem prawem o podatku od dochodów wyrachowania, na wiarogodnych opartego zasadach, ogólny dochód całéj ludności państwa austryjac. wynosi w przybliżeniu 3600 mill. złr.; przyjąwszy więc liczbę ludności na 36,000,000 głów, wypada 100 złr. dochodu na głowę. Wszakże ogólna ta liczba rozkłada się na rodziny i klassy, wedle majątku, z których przedostatnia i najliczniejsza niedaje członkom swym więcéj nad 10 kr. dziennie na opędzenie wszystkich potrzeb życia. Do ostatniéj klassy należą żebracy, do pierwszéj bogaci; drugą klassę składają osoby mające przeszło 3000 złr. dochodu; druga z porządku najliczniejsza klassa jest tych, którzy mają 300 złr. rocznéj intraty.

— Personale ministerstwa oświecenia składa się nateraz z następnych osób: minister hr. Thun, podsekretarz państwa Helfert; radzcy ministeryalni: Metschutar, Karol Beck, Zenner, Gollmayer, Exner, Bergenstamm, Szaszkiewicz, Tomaschek. Radzcy sekcyjni: Koller, Well, Mozart, Krombholz; sekretarze ministeryalni: Demel, Haüfler, Hentl; razem 30 osób.

— Biskup Waradyński Bémer, odjechał dziś do klasztoru Göttweih, przeznaczonego mu na miejsce dożywotniego pobytu.

— Książe Szczerbatoff c. ros. rotmistrz od sztabu i c. k. kuryer gabinetowy Em. Wolff, odjechali wczoraj do Petersburga. Ostatni wiezie całą skrzynkę orderów, którą ma doręczyć cesarzowi Mikołajowi.

— Fzm. Haynau dozwolił żonie węgierskiego jenerała Guyona udać się do Anglii bliższą drogą przez Hamburg, w miejsce wyznaczonéj zrazu drogi na Tryest; dozwolono jej również zrealizować cały majątek i takowy z sobą zabrać.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Czytamy w *Powszechnéj gazecie niemieckiéj*: „Według wiarogodnych doniesień z królestwa Polskiego, przygotowania wojenne z takim odbywają się tam pośpiechem i energią, iż zdaje się jakoby Rosya z początkiem wiosny chciała przedsiewziąść wyprawę. Pierwszy i 5ty korpus armii pod rozkazami jenerałów Rüdigera i Paniutyna, stoją teraz między Koninem a Kaliszem blisko pruskiéj granicy, w sile 80,000 ludzi, od chwili jak się z nimi połączyła dywizya Grabego z 3go korpusu armii, który pod dowództwem jen. Czeodajewa stoi na Wołyniu. Obadwa nadmienione korpusa, mają ogromną masę artyleryi, przeszło 200 dział; przeciwnie konnica nieliczna. Trzeci korpus na Wołyniu, ściąga teraz do siebie cały korpus kawaleryi, pod komendą jen. Sachsa. Prócz tego stoją w królestwie jeszcze dwa korpusy: jeden w Warszawie i twierdzach, drugi wzdłuż galicyjskiéj granicy; wszakże te ostatnie, nie są jeszcze na stopie wojennéj, zdaje się przeto, że nie są przeznaczone do wymarszu. Rozłożenie wojsk Rosyjskich w Polsce wskazuje widocznie, że przy takowem, podwójną miano na oku wyprawę; jedną na zachód drugą ku niższemu Dunajowi, dotąd najbliższa droga przez Wołyń. Wielka główna kwatera jest w Żytomierzu. Przeznaczenie armii zachodniéj jest jeszcze zagadką.“

FRANCYA.

Paryż 2 kwietnia. Zgromadzenie rozbierając budżet wyznań, zajęło się ważną kwestyą, którą podniósł pan Favre. „Zwracam uwagę Zgromadzenia, rzekł mowca, na kwestyą ważną i delikatną: chodzi o stanowisko wikarych i wszystkich zastępców proboszczów, naznaczone im prawem i wnoszę w téj mierze następną poprawkę: „na przyszłość wszelki wikary i zastępca plebana, będzie miał takie same prawa, jak plebani okręgowi.“ Podając wam ten wniosek, sądzę, iż stósuje się zupełnie do tradycyi samego kościoła, myślę, że trzeba uwolnić tę część du-

chowieństwa z niewoli, która na nim ciąży. Dla czego między pasterzami jedni mają mieć większe przywileje od drugich? Prawodawca, który utworzył tę nierówność pojmował ją bardzo dobrze, zatem dla złagodzenia téj niesprawiedliwości, poniżył pod pewnym względem tych kapłanów, zowiąc ich zastępcami i plebanami pomocniczemi. Złożono liczne petycye rozmaitym Izbom, które po sobie następowały, a petycye te przybrały charakter energiczniejszy, kiedy po rewolucyi lutego zebrało się Zgromadzenie prawodawcze. Niektórzy ludzie stanu, żałujący dziś tego, wówczas byli przychylni proszącym, ale niezadługo będą żałować swojego żalu. Ludzkość pójdzie naprzód mimo tych wszystkich drobnych polityków, którzy ją wstrzymują. Komitet wyznań zajął się już tą kwestyą i zdawał się być skłonnym do rozstrzygnienia jéj w duchu petycyonaryuszów. — Wszakżeż delikatny jakiś wzgląd wstrzymał większość tego komitetu, mniemano, że chodziło o kwestyą karności kościelnéj niecierpiącéj żadnego wznowienia bez przyzwolenia naczelnika kościoła; z tego powodu komitet napisał do ministra wyznań, aby rozpocząć negocyacye ze stolicą świętą dla przywrócenia oficyałów dyecezyalnych. Jaki rezultat przyniosły te negocyacye tego właśnie chcielibyśmy się dowiedzieć. Nie chodzi tutaj bynajmniéj o żaden dogmat ani artykuł karności kościelnéj, idzie jedynie o rozporządzenie organiczne, którego stolica święta nie przyjęła, jako obowiązujące jedynie władzę cywilną, możecie więc zmienić położenie wikarych, nie ubliżając niczém względom winnym stolicy świętéj. Pan Favre odwołuje się do dawnych ojców kościoła, utrzymuje on, że niepodległość plebanów, nie była zawsze taką jak dziś, że jest zdobyczą koncilium IV i V wieku i dekretów Ludwika XIII i XIVgo. Mowca przyzywa powagi arcybiskupa paryzkiego i odwołuje się nawet do pana Montalemberta. Taka jest wyższość rządu republikańskiego, że nie może zrobić żadnéj reformy, aby na niéj moralność nie zyskiwała. Aby religia była czystą i potężną, trzeba iżby zgromadzenie republikańckie zniosło to jarzmo tyranii cesarskiéj, i przywracając plebanom wiejskim prawo powszechne, dozwoliło im zająć stanowisko odpowiednie ich godności.

Pan Parieu. „Nie wiedziałem, że concilia znajdą tak gorącego obrońcę, jak ten właśnie, któregośmy teraz widzieli na mownicy. Rozbieram kwestyą w jéj obecném stanowisku. W duchowieństwie jest w téj chwili hierarchia i rząd, zasada władzy jest tam konieczna, jak i gdzieindziéj. Dziwię się zresztą, że w kwestyi dotykającéj władzy świeckiéj i duchownéj, pominięto zwyczajną formę wniosków, a przynajmniéj nie rozdano poprawki na 24 godzin przed jéj dyskusyą. Mimo to chcę wierzyć, że pan Favre mówił do Zgromadzenia. Użył on tu kilku słów, jak naprzykład: niewoli, despotyzmu.... Jeżeli w ten sposób chcą zanieść niezgodę w szeregi duchowieństwa, tak jak to już zrobiono w innych klasach społeczeństwa, to mogę powiedzieć, że usiłowania są próżne.

P. Favre. Nie jest odpowiedzią krzywdzące podejrzenie o zamiarach reprezentanta, tegoby nie zrobił żaden z nas, niepowinienby też tego się dopuścić członek rządu, którego obowiązkiem jest dać przykład szanowania swoich kolegów; a oddawna już naczelnicy opozycyi mówili w ten sposób jak my, a ministrowie monarchiczni nie lękali się niezgody. Nie pojmuję tego rozróżnienia pana Parieu, czyliż mownicę wznieśliście dla tego tylko kółka, czyliż jéj nie słucha cała Francya? o słowach które tu powiedziano nie wy tylko sądzicie, ale cały kraj. Ale odłóżmy na bok wszystko, co mogłoby kwestyą rozjątrzyć. Czyliż wyraziłem się zanadto ostro, mówiąc o ludziach przygniecionych prawem, które im nie zostawia żadnéj wolności ani czynu ani myśli, o ludziach którzy z niedoli swéj muszą robić tajemnicę? Azaliż popełniłem nieprzyzwoitość, mówiąc o rządzie, który w konstytucyi położył za zasadę: że wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa? Otóż wymieniłem ich 29,200, którzy z tego przywileju równości nie korzystają. P. minister oświecenia niechcąc z powodów bliżéj zapewne jemu znanych wchodzić głębiéj w kwestyą, odpowiedział mi: grzeszysz formą, nie mówiąc wcale, w jakim stanie znajdują się negocyacye z stolicą świętą rozpoczęte w téj mierze z polecenia komisyi... (przerwa) Mimo tych ciągłych przerw, sądzę że wszyscy niemal członkowie są tego zdania, że kiedy kwestya jest podniesiona i kiedy kraj chce wiedzieć jak będzie rozstrzygniętą, minister obowiązany jest odpowiedzieć. P. minister nic przyniósł żadnego dowodu, jest w sprzeczności z naczelną władzą kościoła. Mimo to żądam powtórnie, aby nam powiedział w jakim stanie znajdują się negocyacye; mam prawo położyć tę kwestyą a p. minister ma obowiązek mi odpowiedzieć.

P. Berryer. Panowie! niezabieram głosu, jako sprawozdawca, niemam prawa mówienia w imieniu Komissyi. Wniosek przełożony jest dopiero w ciągu posiedzenia, nieudzielono go żadnéj komisyi. Szanowny mowca na początku oświadczył, że kwestya jest ważna, lecz nietrzymał się formy przepisanéj waszym regulaminem, obowiązującym każdego wnioskującego z łona Izby. Cokolwiekbądź nie o formę mi tu idzie, przyjmuję kwestyą tak jak jest położona. Mówiono nam w imieniu wolności, niepodległości, równości, są to wielkie zasady, do których się odwołują, ale obawiam się, aby mowca nierozważywszy gruntownie, niedotknął każdéj z nich. Co to ma znaczyć, kiedy mówi, iż zabiera głos w imieniu 29 czy 30,000 naszych ziomkow, którzy niemają téj niepodległości, ani téj wolności cywilnéj i politycznéj służącéj wszystkim Francuzom, którzy pod pewnym względem mają być poniżeni jako obywatele francuscy, z tego powodu, iż są kapłanami i plebanami pomocniczemi. Cóż to za dziwna mięszanina. Jakiż związek ma równość polityczna i cywilna z tą niewolą i zawisłością, którą bierze na siebie podejmujący godność wikarego lub plebana pomocniczego. Czyliż poddając się dobrowolnie może ktoś być pozbawionym równości. Niemieszajmy więc w tym względzie, jako kapłan; czy jest plebanem, czy też tylko pomocniczym, jako obywatel, jako człowiek prywatny, Francuz, ma wszelkie prawa, wolność, niepodległość i równość obywateli—ale jako kapłan i jako pełniący obowiązki swoje, do kwestyi już nienależy. Ksiądz ma też same obowiązki i też same prawa co każden z nas. Daj Boże, abyście w każdym razie we wszystkich sprawach uznali go obywatelem mającym wszystkie prawa obywatelskie; żądam abyście w każdéj sposobności pozostali wiernymi względem księży téj zasadzie równości. Życzę sobie tego bardzo. Nie będziecie więc mieli prawa powiedzieć, że on jako ksiądz stracił charakter obywatela; niedozwolimy wam tego. Konstytucya, władza zasadnicza, rozróżniająca tak głęboko władzę duchowną i świecką we Francyi, nie może zezwolić, abyście uważali jako nierówność, jako poniżenie rangi obywatelskiéj, stanowisko podrzędne jednego kapłana względem drugiego, uznane w zasadzie, przechodzace wasz zakres. Cóż mówicie o wolności. To nie jest niewola, ale posłuszeństwo, dobrowolne posłuszeństwo; proszę o tém pamiętać. Wiemy o tém, że są wyjątki, które zaledwo warto wyliczać, że znajdują się ludzie, którzy otrzymawszy charakter święty, posłannictwo całkiem duchowne biskupa, domagali się niepodległości nienależnéj im z samego tytułu; ale wiem także co było źródłem tych pretensyj. Ci co z taką niecierpliwością znosili jarzmo biskupie wywoływane przez nich, gwałtownie wyszli z kościoła. Wiem także o tém, że ci co się pomylili, którzy kończyli takim wioskiem jak wy dzisiaj, zastanowiwszy się sumiennie, naprawili zaszczytnie błędy, których się dopuścili. Odwołujecie się do nas w imieniu wolności. A moi panowie, niema tu nikogo, coby miał szlachetniejszą duszę odemnie, mówię to jawnie. Od żadnego z mych ziomków niemniemam się być wyższym, ale wiem o tém, że we wszystkich kwestyach prawości, szlachetności i szczerości w każdéj epoce mego życia, występowałem w obec mego kraju tak, iż mi dzisiaj wolno jest w ten sposób przemawiać. Mówicie o wolności, ja będę mówił nie tylko wedle konstytucyi pisanéj, ale wedle konstytucyi moralnéj każdego społeczeństwa ludzkiego, że chcąc szanować wolność, trzeba zacząć od szanowania najpierwszéj ze wszystkich, wolności kościoła, to jest wolności samego sumienia. Bo czémże jest kościół? jestto społeczność ludzi związana przed Bogiem własném sumieniem. Jestto indywidualność człowieka w istocie jego duchowéj w jego stosunkach ze stwórcą; na tém prawie opiera się społeczność. Tojest właśnie najszlachetniéjsza i najczystsza podwalina społeczeństwa, którą zowiemy kościołem, a etymologia i pojęcie tego słowa kładzie ją wyżéj nad wszelkie inne towarzystwo; ona ma swoje granice, w obrębie których jest wolną i od was nietykalną, powinniście ją szanować. Targnęliście się na nią, badaliście kwestyą głęboko, aleście źle ją zastósowali. Powiem o tém nieco późniéj, tylko dokończę powyższéj uwagi. W społeczności cywilizowanéj, jakaż jest wolność najkonieczniejsza, pod karą rozwiązania się samego społeczeństwa. Jestto powaga dogmatów wiążących sumienie, powaga karności między jéj członkami, między wykonawcami téj władzy duchowéj i dotyczącéj tylko sumienia. Otóż po wszystkie czasy, świadkiem są na to ci sami ojcowie, których cytujecie. Kościół był niepodległy we wszystkich kwestyach dogmatu karności. Karność jego do niego tylko należy; jeżeli ona wam się niepodoba, możecie kościół cały wydalić.

„Nikt o tém nie myśli.

Pan Berryer: „Chciałbym temu wierzyć. Przykład okropny dany był krajowi, tém lepiéj, jeśli nie chcecie go powtórzyć. Tak jest, był dzień we Francyi, kiedy zgromadzenie prawodawców sądziło, iż nie gwałci zasad interweniując do rządu kościoła, mieszając się do karności kościelnéj; był dzień, w którym to zgromadzenie chciało nadać konstytucyą dla społeczeństwa wyłącznie duchownego. Widzieliście opłakane skutki téj konstytucyi czysto cywilnéj, widzieliście ofiary i wzdryganie się na samą myśl tych okropnych następności. Kiedy ludzie mający w sercu swojém i sumieniu prawa kościoła chcieli opierać się pogwałceniu tych praw, widzieliście do jak krwawych przyszło rezultatów; nie chcecie już tego rozdwojenia państwa francuzkiego i kościoła chrześciańskiego katolickiego; ale powiadam wam, że wkraczacie w obręb społeczności duchownéj, kiedy zamierzacie zmienić jéj karność, któréj urządzenie nie do was należy. Mówicie nam o prawach organicznych. Panowie, gdybyście rozebrali dobrze, co należy do naszego zakresu, przekonalibyście się, że nie można zmieniać tego co się stało w moc konkordatu. Bo sami jedni nie możemy reformować tego co nie nas tylko samych tyczy, co się stało w skutek umowy między dwoma władzami; świecką i duchowną.

„Gdybyście plebanom drugiego rzędu, chcieli dać prawa równające ich z innemi, przyznalibyście témsamém powadze ich stanowisko, którego im instytucya nie nadała. Kiedy ich biskup zamianował, żyli oni pod panowaniem dzisiejszego prawa w obrębach władzy podporządkowanéj; teraz chcecie im przyznać powagę niezawisłą, utworzyć na własną rękę plebanów i obdarzyć ich wolnością, którą rozdawać ma tylko prawo władza papiezka, ale to jest jedno z największych nadużyć. Pójdźmy daléj. Wspomniano o dawnych prawach francuzkich, koncyliach dekretach naszych królów. Lecz czyliż chcecie przywrócić we wszystkim dawny porządek rzeczy?

Głos z lewéj. „Nie.

Pan Berryer. „Nie, więc jesteście szczérymi, tylko nie jesteście konsenkwentni; nie mówię tu już o przywróceniu we wszystkiém dawnego stanu rzeczy we Francyi, mówię tylko o kwestyach dotyczących wyłącznie plebanów: czy na to odpowiadacie mi — *nie*.

Głos z lewéj: Tak jest.

Pan Berryer. „A więc jesteście zawsze nie konsenkwentni. Cóż mówiły koncylia, że ten, który otrzymał beneficyum nie może być arbitralnie pozbawionym. Czy mamy beneficya, czy możemy je rozdawać. Nie zechcecie zapewne przywrócić praw kanonicznych względem rozdawnictwa beneficyów, ale ten, który samowolnie mógł być usunięty, może być oddalony na mocy sądu?

„Czy chcecie, aby wszyscy plebani pomocniczy i wikaryusze, których plebanami zrobić zamierzacie z własnéj woli, artykułem prawa umieszczonym w waszym budżecie, czyż chcecie, aby ci wszyscy plebani i zastępcy nie mieli żadnéj władzy. Nie oddacie ich przecież pod sądy cywilne, byłoby to wywróceniem wszelkich zasad, byłby to chaos, zamięszanie, gdyby wasi sędziowie cywilni mieli być właściwemi sędziami w sprawach sumienia, w sprawach władzy duchownéj — to widocznie być nie może tego więc nie chcecie.

„Porównywacie dawne czasy z nowemi. Powiem wam, że dawniéj każdy ksiądz musiał przejść próby. Armia kościelna, duchowieństwo liczniejsze było, niż dzisiaj. I rzeczywiście, mamy wielką liczbę gmin, których niemożna w parafii zamieścić, które niemają księdza aby im tłomaczył religią, wyjaśniał moralność. Dawniéj byli wszędzie wikaryusze odwołalni, jako dzisiejsi pomocnicy, zostający pod władzą zwierzchnią starego plebana, on nimi kierował, czuwał nad niemi i dopiéro po téj próbie, kiedy go osądzono godnym, oddawano mu probostwo, wiązano duchownie z mięszkańcami wsi, gdzie go przeznaczono.

„Tacy byli dawniejsi plebani pomocnicy. Lecz dzisiaj, a mówię już jako człowiek polityczny, poza kwestyą katolicyzmu, zaledwo młodzi ludzie ukończą piérwsze nauki w seminaryum i otrzymają święty charakter kapłaństwa, wysyłają ich natychmiast do parafii, a mówiliście dopiéro, że ksiądz powinien być wzorem mądrości, nauki i cnoty. Ileż to nieprzełamanych trudności w tym bezpośrednim stosunku ze światem i społeczeństwem, dla człowieka zamkniętego w kolegium albo seminaryum przez czas długi, a potém nagle znajdującego się w obec wszystkich namiętności świata, jego niepokojów, błędów i to w téj chwili, kiedy został księdzem. Biskup który go poświęca, wie dobrze, jak wielką jest owa boska potęga sakramentu, i ufa temu młodemu wiekowi, tym 24m latom i porucza mu pieczę dusz; on ma zaufanie, bo ma prawo do tego, ale wy ludzie świeccy, polityczni, ojcowie rodzin, pojmujcież przecież co to jest kapłan, któremu poruczono opiekę nad waszemi dziećmi, który nawet wasze zwierzenia odbiéra. A nie chcecie aby na początku jego drogi czuwała nad nim wyższa władza, pilnując ażali się nie pomyliła. Niechcecie, aby w téj walce upartéj, w tym trudnym kierunku, w pełnieniu tego wysokiego posłannictwa, nie chcecie aby strzeżono pierwszych jego kroków, aby go niezamianowano stanowczo, dopóki nieokaże się wiernym sakramentowi, który odebrał“. (Mówca schodząc z kwestyi, wdaje się w rozbiór pytania, dlaczego kościół pierwotny niemoże być teraz przywrócony; dlaczego dzisiaj tak jak w pierwszych czasach chrześcijaństwa, wszyscy wierni nie wybierają plebanów).

„W wiekach, o których wspominacie, któż był chrześcianinem? nie ci którzy otrzymawszy sakrament chrztu, późniéj zbiegli z kościoła, opuścili jego prawa, zaniechali jego przepisów. Któż więc naówczas stworzył kościół? ci którzy związali się wiarą, którzy byli jego niewolnikami dobrowolnemi, którzy w zapale i gorliwości szczeréj wiary oddawali do

wspólności dobrowolnie własne dobra, ale nie cudze; ci wreszcie, których apostół nietylko karał za ciężkie przewinienia, ale nawet za kłamstwo i kiedy wymówił: *„Skłamałeś Bogu,“* winowajca padał nieżywy“. (Mówca schodzi z mównicy, odbiera powinszowania ze wszystkich stron).

— Nikt zapewne niemógł przewidzieć, aby w ciągu rozpraw nad budżetem wytoczyła się kwestya tak wielkiéj wagi. Jak wiadomo, we Francyi członkowie duchowieństwa podzieleni są na dwa rodzaje: pierwsi pod imieniem plebanów są nieodwołalni, drudzy pod imieniem zastępców i pasterzy pomocniczych (desservans et succursalistes), niemają tego przywileju. Stanowisko pierwszych urządza concordat, drugich opisuje prawo organiczne. P. Favre podał wniosek, ażeby pasterze pomocniczy też same mieli prawa co plebani okręgowi. Chęć była dobra bezwątpienia. Pięknie jest bronić słabych przeciw mocnym i sprawiedliwość wprowadzać w miejsce biernéj służebności. Ale przypuszczając, że można tę kwestyą rozbierać ze stanowiska czysto-politycznego i w zgromadzeniu polityczném, zdaje nam się, że można było stósowniéj położyć kwestyą. Dość było wznieść się tylko nad uwagi pomniejszej wagi i przypadkowe uchwały—na stanowisko wolności.

Kościół jest jako społeczność w któréj żyje, z którą się wiąże solidarnie, i pod pewnym względem bierze jej ducha, zwyczaje, a często nawet choroby. Kościół cierpi na tém stanowisku dwuznaczném, które się wcisnęło w świat polityczny i świecki, w świat duchowny i religijny, związany fatalnie ze wszystkiemi burzami rewolucyi. Kościół cierpi na swojéj powadze i godności, cierpi na karności, cierpi na wszystkiém cokolwiek wiąże życie jego zewnętrzne ze sprawami państwa i życiem ludzkiem. To jest widoczne, nikt temu przeczyć niemoże.

Cóż jest powodem tego cierpienia? Nic innego tylko związek prawny kościoła z państwem, tojest władzy absolutnéj i boskiéj, która bez abdykacyi zmieniać się niemoże i władzy zmiennéj i ludzkiéj niemogącéj się znieruchomić bez poniżenia. Naprożno kościół uciekł się do systemu tranzakcyi, naprożno zachował sobie niepodległość dogmatu i tylko w karności ustąpił; karność tak ściśle jest związana z dogmatem, że trudno jest wykreślić linią demarkacyjną oddzielającą prawo od nadużycia, a upraszczającą sprawiedliwy punkt, na którym władza duchowna przejęta uczuciem posłannictwa boskiego, mogłaby powiedzieć władzy ludzkiéj: *niepójdziesz daléj*.

Tak np. czyliż zgromadzenie prawodawcze prawem swojem może uchwalać nieodwołalność zastępców plebanów lub pasterzy pomocniczych. Ażaliż to nie jest targnięciem się na władzę duchowną, uzurpacyą legalności w rzeczy sumienia. P. Favre powiada: *nie*. P. Beryer: *tak*. Któż z nich ma racyą? może obadwa. Wytłomaczmy się jaśniéj.

Tak jest p. Favre ma racyą jeśli patrzy ze stanowiska konkordatu i praw organicznych. Czemże jest w rzeczy saméj konkordat? Jestto kontrakt opisujący wzajemne stosunki kościoła i państwa; prawa organiczne wydane następnie były tylko konsekwencyą téj umowy, one wprawodawstwie szczegółowém oznaczyły rodzaj stosunków, mających wiązać świat religijny z światem politycznym. Zatém nie konkordat, jak to wykazał p. Favre zniósł nieodwołalność patérzy pomocniczych; zniesienie to jest dziełem praw organicznych: zkąd wypada, że w naturze rzeczy nie odwołalność jest kwestyą legalną; skoro prawo ją zniosło, prawo także może ją przywrócić. Taki jest stosunek względny, przypadkowy, prawny. P. Favre miał zupełną słuszność, kiedy z poprzednich faktów brał dowody dla oznaczenia jednego artykułu z prawodawstwa csysto cywilnego. Miał do tego stopnia słuszność, że mógł się oprzeć na opinii komisyi wyznań ostatniego zgromadzenia prawodawczego. Komisya ta licząca w łonie swojem kilku biskupów pod koniec r. 1848 naradzała się nad uznaniem użytku nieodwołalności kościelnéj i zawezwała rząd, aby w tym względzie rozpoczął negocyacye ze stolicą świętą.

Ale czy ten stosunek prawny zgadza się z prawem bezwzględném, nie wachamy się odpowiedzieć *nie*. Przypuśmy na chwilę kościół niepodległy i wolny, czyżby nie było potworném, aby państwo mięszało się do spraw między biskupem i kapłanem, między zwierzchnikiem a podwładnym dla oznaczenia ich stosunków, dla zmniejszenia władzy, lub powiększenia niewoli. Widocznie: nie. P. Berryer miał znowu słuszność mówiąc, że kwestya nie należy do konstytucyi, nie odpowiada stanowisku rządowemu ani zgromadzeniu. Jéj obrębem jest sumienie i ona należy do władzy duchownéj, jest kwestyą czysto kościelną. P. Berryer mógł nadać jéj ten charakter, ale trzeba było konkluzyi w tém założeniu, a téj nie naleźliśmy w słowach wielkiego mowcy tj. *rozdział państwa od kościoła*.

P. Berryer jedną tylko nogą dotknął rzeczywistego stanowiska z zapałem bujnéj fantazyi w chwili, kiedy zdawał się już trząść przesądami i wskazać kościołowi cel: tojest jego wielkość w wolności, — zwolnił kroku jakby się przeląkł własnéj śmiałości i wycofując się zręcznie z konsekwencyi zasad, które tak stanowczo położył, oświadczył że wszelkie dowodzenie tutaj jest niewłaściwe.

Wniosek pana Favre zaledwo pozyskał 142 głosów. To więc, że został odrzucony, potwierdza cośmy powiedzieli o błędném położeniu kwestyi; tak jak była postawiona, nie mogła zyskać żadnéj opinii zgromadzenia. Są dwie opinie w téj chwili: jedni chcą emancypacyi kościoła, drudzy jego ucisku. My chcemy zupełnego dlań uwolnienia. Niechaj kościół będzie wielką komunią dusz, niech dogmat jego będzie nieodwołalny, niechaj karność jego jemu tylko pozostawioną będzie. To wszystko nie dotyczy prawodawcy. Prawo sadowiące się między Bogiem a sumieniem nie jest prawem, ale uciskiem. Zasada wolności przeważała w tych rozprawach. Żałujemy, że nikogo nie było, coby mógł wystąpić stanowczo i otwarcie przeciw tym prawnym explikacyom i podrzędnym uwagom, w które mówcy zapuścili się. Na ten widok znikłyby dwuznaczniki; prawda odzyskałaby całą potęgę i wielkość wszędzie gdziekolwiek dotyczy religii i filozofii, Boga i ludzi.

— Zajmowano się wiele dzisiaj na Zgromadzeniu wypadkiem, który miał miejsce w czasie przejazdu prezydenta z Vincennes. Oto szczegóły, które wyczytujemy w dziennikach: „Skoro ujrzano powóz prezydenta na drodze do Vincennes, natychmiast ajenci tajnych towarzystw rozbiegli się po rozmaitych częściach Paryża; i kiedy trzema godzinami późniéj powóz wracał rogatką du Trône, 60,000 pospólstwa (inni mówią, że 100,000) zebrało się na tém przedmieściu. Przez te tłumy Ludwik Napoleon w otwartym powozie przeciskał się zwolna, eskortowany szwadronem dragonów, którzy zaledwie mogli przecisnąć się przez natłok. Pospólstwo milczało, wszakże śmielsi przybliżyli się do powozu i groźnemi odezwali słowy. Prezydent miał obok siebie jenerała d'Hautpoul, który był widocznie rozjątrzony, sam zaś zachował na twarzy spokój, czego w rozmaitych razach lud paryzki mógł dostrzedz. Ta spokojność sprawiła wrażenie na pospólstwie, z którego niektórzy już myśleli, że przyszła godzina walki.

Lecz jeśli spokojność prezydenta wstrzymała od groźniejszéj manifestacyi lud, prezydent, który, jak wiadomo, wszystkiemi siłami dąży do popularności, boleśnie był tym wypadkiem dotknięty. Powiadają, że wieczorem przy obiedzie miał się odezwać: że zadanie przechodzi jego siły i że jeśli położenie się nie ulepszy, on porzuci władzę. Jedna z jego kuzynek odpowiedziała mu nato: „Twoja obecność mogła być zbawieniem, dziś przynosi tylko kłopot; usuń się. Oskarżają cię o dumę: dowiedź, że chcesz się poświęcić dla kraju, a innym zręczniejszym, czy też silniejszym zostaw pracę około zbawienia społeczeństwa.“

— Mówiono także na zgromadzeniu o nowém rozporządzeniu policyjném dotyczącém 15,000 deportowanych. Już wczoraj 1,500 indywiduów z téj kategoryi wydalono z Paryża. Prefekt policyi miał się porozumieć z jenerałem Changarnier i pozyskać przychylenie się ministra, chcąc wszystkie niebezpieczne osoby przymusić do obrania stałego zamieszkania: a wtedy wszyscy niezameldowani przed władzą nietylko nie będą mieli prawa głosowania, ale nadto uważani jako włóczęgi zostaną wydalonemi ze stolicy.

— Artykuł *Napoléona*, o którym kilkakroć wspomnieliśmy, najgorsze sprawił skutki; zniechęcił reprezentantów, którzy skłaniali się do koncesyi względem rządu. Powiadają, że z prawéj 150 członków ma wotować przeciwko prawu o stemplu.

— (*Wiadomości bieżące*). Pan Véron rozesłał list do dzienników, w którym ogłasza, że fałszywém jest podanie, jakoby w komisyi zgromadzenia wniósł podniesienie kaucyi do znacznéj wysokości.

— *Réforma* wystawiona na sprzedaż publiczną, zniżyła swoją cenę do 5,000 fr.; mimo to nie znajduje kupców.

— Kasa oszczędności paryska, przez niedzielę i poniedziałek odebrała 341,484 frank. a wypłaciła w ciągu tygodnia 197,787 fr.

Papiery znacznie spadły; powodem tego był wybór pana Vidala i nowa trwoga elekcyi w Paryżu. Renty 3% 55—50 spadek 30 cent. renty 5% 89—60 spadek 70 cent.

Paryż 1 kwiet. (Koresp.) Dnia wczorajszego, dzień zmartwychwstania pańskiego był obchodzony w emigracyi sposobem bardzo przyzwoitym, chociaż bardzo skromnym. Naprzód po mszy Śtéj bardzo wielu się udało na święcone do księcia Czartoryskiego. Podobneż święcone było urządzonem sposobem składkowém dla biednych emigrantów w liczbie przeszło 200. Klub polski, miał także swe święcone, i książe Eustahy Sapieha.

Dnia dzisiejszego p. hrabia Xaw. Branicki podobnież zgromadził u siebie znaczną ilość Polaków, Węgrów i rozmaitych gałęzi Sławian. Święcone było błogosławioném w obec zgromadzonych przez księdza unijackiego, ktory wzywał Boga w języku sławiańskim. P. Xaw. Branicki, katolik rzymski dla tego wezwał księdza unijackiego, że religia ta jest dzisiaj niezmiernie prześladowana w Rossyi. Święcone było przepyszne pod wszystkiemi względami. Zgromadzili się razem w jednych salonach książe Czartoryski z Mickiewiczem, Szemere z Telekim, Bohdan Zaleski z Barzykowskim, Napoleon Bonaparte z p. Wiktorem Hugo, Leon Faucher z panem Bixio i p. Wołowski z p. Chodźko. Słowem najsprzeczniejsze opinie zdawały się jednoczyć przy téj polskiéj pamiątce. Toasta wniesione na cześć Polski i na cześć całéj Słowiańszczyzny zakończyły festyny.

— Zeszłego wielkiego piątku o godzinie 9 zszedł z tego świata w szpitalu paryzkim ksiądz Miesiączek rodem z Krakowa. Licznie zgromadzeni biedni emigranci towarzyszyli mu do grobu na cmętarzu Montparnasse, gdzie w dół ogólny (fosse commune) został złożonym. Dziwić się trzeba nad tém, że ksiądz polski musiał w szpitalu umierać i być pogrzebanym, jako żebrak, jako wyrzutek społeczeństwa.

— Dni cztery wakacyj się dzisiaj skończyły. Izba odbywała swe posiedzenie. P. Vidal przyjął reprezentacyą niższego Renu, a zatem w krótkim czasie będą nowe w Paryżu wybory i na jego miejsce socyaliści i demokraci proponują p. Emiliusza Girardin. Zdaniem ich kandydat ten ma miéć przeszło 200,000 wotów dla siebie, a to z przyczyny, że dużo mieszczan mocno go lubi, i że od niejakiegoś czasu dziennik jego *Pressa* niezmiernie jest czytywaną i wyszukiwaną przez butykierów.

Dzisiaj redaktorowie dzienników konserwatorskich z Paryża, i z prowincyj mieli posłuchanie w łonie komissyi tym projektem zajmującéj się. P. de Gouvion redaktor naczelny dziennika „Courrier de la Drôme, czytał protestacyą wszystkich dziennikarzy z prowincyi; dotąd 231 rozmaitych dzienników zaprotestowało przeciw temu projektowi sam jeden tylko tygodnik *Napoleon* i dziennik de la *Moselle* pochwalają ten projekt ministeryalny. Spodziewać się trzeba że projekt ten upadnie lub tak zmieniony zostanie, że go autorowie pierwiastkowi sami niepoznają.

Izba się zatrudniała dzisiaj przed posiedzeniem publiczném, wyborem komissarzy do przejrzenia projektu do prawa względem uposażenia wszystkich co walczyli i zostali rannemi czasu rewolucyi lutego i czerwcowéj. Dyskussya była bardzo żywą i każda w ogólności partya podzieliła się na dwa obozy. PP. de Pannat i Caillet legitymiści najbardziéj napastowali tych entreprenerów zaburzeń, w ogólności wyznaczona komissya składa się w większości dość znacznéj z osób przeciwnych temu wnioskowi.

Paryż 3 kwietnia. (Kor.) Jakkolwiek wybór jednego reprezentanta w Paryżu, w miejsce p. Vidal, który przyjął deputacyą niższego Renu, jest jeszcze niewiadomy kiedy ma nastąpić; opinia jednak polityczna paryżanów już się nim mocno zajmuje. Dwie główne partye, jak w wyborach 10 marca stoją w obec siebie: demokraci-socyaliści i rozmaitych odcieni monarchiści. Pierwsi, jakem już wam nadmienił, przedstawiają na kandydata p. Emiliusza Girardin, który nawet jeżli zostanie obranym, ma zająć naczelnictwo w reprezentacyi demokratyczno-socyalnéj. Obok tego kandydata pewne demokracyi odcienia proponują jeszcze pana Goudchaux, byłego ministra finansów, którego popiera dziennik *National*, pana Perrée, redaktora naczelnego dziennika *le Siècle* i pana Fluart, porucznika z 14 pułku, odesłanego na reformę za wotowanie na kandydatów socyalistowskich 10 marca. Trzéj ci jednak proponowani nieutrzymają się w opinii publicznéj demokratów, i można dzisiaj nawet sądzić, że ustąpią dobrowolnie placu p. Girardinowi.

Drudzy, tojest konserwatorowie a właściwiéj monarchiści zdają się już dziś nawet być mocno podzieleni. Komitet zwany *l'Union électorale*, przedstawia na kandydata pana Ferdinand Foy, zapowiadając przedwcześnie, że tą razą niewezwie wyborców do głosowania przygotowawczego przedwstępnego. Legitymiści a przy nich znaczna ilość negocyantów w afiszach poprzylepianych dzisiaj zapowiadają, że nieulegną odtąd despotyzmowi komitetu wyborczego, *l'Union électorale*, i że nigdy niedadzą swych głosów P. Fernand Foy, proponując w jego miejsce jenerała d'Arbouville, który dzisiaj jest kemendantem wojska konsystującego w Alzacyi nad granicą Niemiec, i który zastąpił miejsce jenerała Magnan. Rozdwojenie tak nagłe, tak niespodziewane wyborców, każe wnosić, że partya konserwacyjna i tą razą pobitą zostanie, zwłaszcza w chwilach gdzie obostrzenie praw policyjnych pomnaża codzień listę malkontentów.

Ucisk, i zniesienie prawie wszelkich praw wolności, dochodzi dziś we Francyi do najwyższego stopnia. Nikt prawie niemoże obecnie nieść dziennika republikanskiego w ręku i publicznie, a tém mniéj udzielać go swemu znajomemu, przyjacielowi lub innéj jakiejkolwiek osobie. Policya bowiem chwyta natychmiast tego człowieka robi wywód słowny, i wtrąca go do więzienia jako roznosiciela lub rozdawcę pism anarchicznych Niemyślcie sobie abym rzecz tę przesadzał.

Z innéj strony, niesprawiedliwość i duch stronnictwa w każdym się kroku przebija: i tak wnet po 10 marca prefekt policyi wydał rozporządzenie, mocą którego wszelkie zebrania się publiczne pod tytułem wyborowych zostały zniesione. Policya czuwa niezmiernie w tym względzie, aresztuje lub przynajmniéj rozpędza republikanów chcących się porozumieć w kwestyi przyszłych wyborów. Gdy tymczasem komitet zwany *l'union électorale* publicznie w dziennikach i listach okólnych, wzywa wyborców do przedwyborowych rozpraw. Niesprawiedliwość taka oburza mieszkańców do najwyższego stopnia, i wszyscy w ogóle przewidują bardzo bliski koniec temu wszystkiemu.

Dnia pozawczorajszego, w poniedziałek, prezydent Rzpltéj odbywał rewię wojska garnizującego w fortecy Vincennes pod Paryżem. Eskortowany był w swym przejeździe przez szwadron kirasyerów i bardzo liczny sztab główny. Wojsko nie wydało ani jednego na jego cześć okrzyku, ale też wstrzymało się z okrzykiem *niech żyje Rzplta*. Dzienniki półurzędowe inaczéj wszakże przedstawiły tę rewię, i wywołały protestacyę prawie całego garnizonu zamieszczoną w dzienniku *Feuille du Peuple*. Dzienniki te wszakże nie chciały przedstawić rzeczy w prawdziwym kolorze i ogłosić fakt

niezmiernie wielkiéj wagi. Ja dopełniam to dobrowolne zapewne opuszczenie i dopełniam historyę.

W przejeździe swoim dnia 1 kwietnia prezydent Rzpltéj przejeżdzał przez targ na pierniki, mający miejsce między przedmieściem Ś. Antoniego a wsią Saint-Mandée. Przeszło 80,000 ludu znajdowało się na tym jarmarku, w chwili gdy prezydent wjechał niejakoś w środek jarmarku; całe to pospólstwo ruszyło ku pojazdowi tak nagle, że potrafiło odciąć karetę w któréj był prezydent Rzpltéj, od eskorty. Pojazd się zatrzymał. Tłuszcza robotników literalnie otoczyła go. Krzyki *à bas le Président! à bas le despote! à bas le tyran!* Vive la République démocratique et sociale! Wielu z tych burzycieli pięściami grozili prezydentowi, inni nawet wołali śmierć mu! Było to w powrocie prezydenta do Elizeum. Wypadek ten niezmierne sprawił na Bonapartem wrażenie i dzisiaj jest on powszechném echem w zgromadzeniu narodowém i we wszystkich biurach Izby.

Druga niemniéj ważna pogłoska zajmuje cały świat polityczny Paryża. Rozeszła się wieść, że księżna Orleanu ma się udać w tych dniach do Londynu, dokąd także się wybierają szefowie i naczelnicy partyi orleańskiéj i legitymistowskiéj. Ma się odbyć tam u ex-króla francuzów nakształt kongresu familijnego, na którym będą wynajdywane środki dla wciągnienia w tę kabałę prezydenta Rzpltéj, któremu prócz bardzo wysokiéj rangi mają zaproponować wielką fortunę. Znający jednak z bliska prezydenta Rzpltéj zapewniają, że się on nigdy nieskłoni do podobnych intryg burbonowskich, i że jeżli prezydentem dożywotnim lub cesarzem sam się nieogłosi, to niepozwoli też aby którykolwiek z Burbonów osiadł na spalonym tronie Francyi. Inni bliżéj rzecz znający powiadają, że podróż ta księżny Orleańskiéj nie jest bynajmniéj polityczną, i że ona tylko udaje się do Londynu dla syna swego hrabiego paryzkiego, który tam ma odbyć pierwszą kommunią. Cokolwiekbądź wiadomość ta wielkie sprawia wrażenie na umysłach i do licznych domniemań obszerne daje politykom pole.

WŁOCHY.

Turyn 29 marca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby II wzięto pod rozprawy projekt ministeryalny, względem budowy dróg na wyspie Sardynii; pierwsze jego artykuły przyjęto.

— Nota kardynała Antonelli do margrabiego Spinelli posła Sardyńskiego, przy stolicy świętéj brzmi jak następuje:

Portici 9 marca. Jednym z największych powodów zmartwienia dla serca Jego Świętobliwości jest opłakany stan stosunków kościelnych i duchownych w Piemoncie. W rzeczy saméj żadnych granic nie znające dziennikarstwo, dla którego niema nic świętego; wzgarda katolickiego stanu, zmierzająca do powstrzymania działalności pasterzy duchownych, i ustawiczna dążność do zniszczenia praw kościoła, i usunięcia wychowania z pod jego wpływu, najsmutniejsze dają widzieć następności. Ojciec ś. bolał nad temi niebezpieczeństwy, które groziły piemonckiemu kościołowi, ale zarazem ufał prawowiernemu duchowi J. K. Mości i mądrości jego rządów; jakżeż więc boleśnie musiał się uczuć dotkniętym, kiedy się dowiedział z dzienników, że projekt prawa dotyczący spraw duchownych przeczytany został przez ministra spraw. w Izbie i kiedy nota W. Excelencyi z d. 4 b. m. w imieniu ministra spraw zagr. udzielona, zajmuje 6 artykułów względem sądów stanu duchownego, miejscowéj nietykalności dóbr i święcenia dni uroczystych. Przerażenie było tém większe, kiedy nota wyraźnie mówiła, że stolica święta nie chciała traktować z rządem sardyńskim. W tak opłakanym i niepożądanym wypadku, Ojciec ś. poczytał sobie za konieczny obowiązek apostolskiego urzędu polecić podpisanemu kardynałowi ministrowi jak najspieszniejszą odpowiedź na wspomnianą Notę, w pomoc obrażonemu kościołowi i praw stolicy świętéj.

Piszący odwołuje się naprzód do konkordatu Benedykta XIII., Benedykta XIV. i Grzegorza XVI., z którego się pokazuje, że papieże zawsze dla Piemontu chętnymi się okazywali i że stolica św. warunki zastrzeżone w tym konkordacie święcie pełniła. Prosi daléj, aby sobie przypomnieć, że Jego Świątobliwość, kiedy rząd sardyński życzył sobie w r. 1848 zawiązania nowych negocyacyj, aczkolwiek miała zupełne prawo takowe drzucić i odwołać się do zachowania istniejących trakt., wszakżeż postanowiła posłać w tym celu swego pełnomocnika. Ten dowiedziawszy się o projekcie, uwagi swoje zakomunikował, które wszakże zapewne w skutek następnych smutnych wypadków, pozostały bez odpowiedzi. A chociaż w listach wierzytelnych doręczonych w Portici przed kilkoma miesiącami między innemi celami misyi i ten wspomniony był wymieniony, to przecież pewna, że on zatrudniając się innemi sprawami, negocyacyi w tym względzie niezawiązał i owszem oświadczył, że otrzymał rozkaz powrotu do Piemontu. W skutku tego żadnéj komunikacyi tego rodzaju nieudzielił. W obec więc tego prostego przedstawienia faktów, podpisany kardynał zostawia rządowi sardyńskiemu do osądzenia: czyli postępowanie stolicy św. może być dostatecznym powodem do złożenia parlamentowi projektu do prawa pozbawiającego duchowieństwo dawnych, w których spokojném posiadaniu zostawało już to na mocy praw kanonicznych, już też w skutek uroczyście zagwarantowanych traktatów; projektu znoszącego prawo schronienia w domach bożych i zaczepiającego prawa kościoła, a nawet posuwającego się aż do ograniczenia dni panu poświęconych; projektu zmierzającego wyłącznie do tego, aby kościół pozbawić prawa nabywania wtedy właśnie, kiedy zasada uszanowania własności uroczyście wszędzie jest zawarowaną. Tego rodzaju wznowienia podane są Izbie, która mianuje się sędzią nie bacząc na naczelnego pasterza kościoła, nie bacząc na traktaty istniejące, a nawet przez konstytucyą zagwarantowane. Chociaż atoli poprzednio wspomnione sześć artykułów udzielone zostały stolicy św., to przecież oświadczono zarazem, że się zostaje niezmiennie przy dawnych rozporządzeniach rządu. Niemożna także pominąć tego, że stolica św. mogła być zaproszoną do narad, które mają mieć miejsce w Turynie; a przecież chciano tylko rolę papiezkiego pełnomocnika ograniczyć do stanowiska prostego widza i aby obecność jego była tylko pewnym rodzajem sankcyi zamierzonym reformom.

„Zważywszy więc na smutny i opłakany stan, w jakim się kościół piemontski znajduje i niebezpieczeństwa jemu grożące, w boleści swego serca Ojciec ś. podnosi wźrok do miłosiernego Boga i błaga go z pokornym duchem, aby odwrócił kary od tego narodu, który pomyślność swoję chce znaleść w poniżeniu duchowieństwa i ograniczeniu władzy kościoła; zarazem świadomy swoich obowiązków, protestuje przed Bogiem i ludźmi przeciw tym ciosom, które chcą zadać kościołowi, przeciw każdemu wznowieniu sprzecznemu jego i stolicy św. prawom i niweczącemu traktaty, których zachowania domaga się. Zresztą nieprzestaje polegać na prawowiernym duchu J. K. Mości, że idąc w ślad dawnéj pobożności swoich przodków, bronić będzie dzielnie kościoła, usuwać grożące mu niebezpieczeństwa i nieść pomoc sprawie wiary, która nierozłączna jest od pomyślności narodów i tylokrotnie narażonego i wstrząśnionego bezpieczeństwa społeczności. Podpisany kardynał-minister-administrator prosi J. Excellencyi, stósownie do rozkazów Jego świąt., aby obecny list do wiadomości JKMści podać raczył i zostaje etc. (pod.) G. kardynał Antonelli.“

Kronika miejscowa

Kraków d. 8 kwietnia. Pospieszamy donieść naszym czytelnikom, że z bandy która się dopuściła kradzieży u hr. Sołtykowéj, złapano już 4 złoczyńców; znaleziono część sréber i wpadnięto na ślad reszty.

Teatr. W sobotę przedstawiono *Pensyonarkę zamężną.* Jest to jedna z rzadkich nowszych sztuk francuskich, napisanych z talentem i smakiem. W niektórych scenach dramatyczność wyższego rzędu, wymagała głębokiego uczucia i cieniowania w głosie, spójrzeniu, w najdrobniejszym ruchu; tylko wrodzony talent panny Kasprzyckiéj grającéj rolę Adeli, zdołał wydać to wszystko z taką dokładnością, wdziękiem, i wtajemniczeniem się w charakter młodéj niewinnéj dziewicy, że publiczność w ogóle była wzruszoną i zachwyconą. — Panu Linkowskiemu nie można nic zarzucić; rolę starca, Boismorin — oddał z godnością, dobrocią, szlachetnością wyższego człowieka. — Kochanek tylko Adeli, Anatol, aczkolwiek usiłował grać z całą przyzwoitością i taktem, niezdołał stworzyć kochanka — bo też nic rzadszego, jak dobry kochanek na scenie! Pani Hofmann występowała w jednéj scenie Lucyi z Lamermoru. Podobnież jak w scenie z *Napoju Miłosnego*, zebrała huczny oklask za śpiew czysty i dźwięczny, który i nieznawcom musi się podobać. Pan Chapman między aktami pokazywał kilka nowych sztuk. — W niedzielę dawano *Majster i Czeladnik*, komedyjkę Korzeniowskiego, która mu się nieosobliwie udała — Pan Chapman popisywał się po raz ostatni. Teatr był mniéj napełniony jak za poprzednich widowisk.

— Na Kazimierzu wylęgło się potworne kurczę; oprócz zwyczajnych nóg i skrzydeł ma jeszcze z przodu dwie nóżki zrośnięte z 6 pazurkami z przodu i dwoma z tyłu.

— Wczoraj dowozu na Baranie nie było; a kiedy się siewy rozpoczną za jakie dwa tygodnie, nic z Królestwa przywozić nie będą. Wszakże nie zdaje się, aby w tym miesiącu zboże podrożało, bo spekulanci spodziewając się wstrzymania dowozu, znaczne skupili zapasy. Jeszcze wczoraj umówiono się o przystawę do 600 korcy pszenicy na Michałowice wciągu b. m., i za piękną zobowiązano się zapłacić po $19\frac{1}{2}$ (do 300 korcy), za pośledniejszą pszenicę po 17 złp.; żyto stósownie do gatunku od 12—15 złp., jęczmienia korzec 15 złp.

— Dzisiaj na Kleparzu zakupiono przez liwerantów austryackich 500 korcy owasa, podobno po 11 złp. gr. 20, do Prus piękniejszego zakupiono także 500 korcy po 12 złp. 24 gr. Zdaje się, iż w tym tygodniu ceny zboża podskoczą w górę.

— Stan Wisły $9\frac{1}{2}$ stóp.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 7 do 8 kwietnia — Mitrowski Antoni hr. prezes sądown. z Wiednia; Gross Idzi prof., Wangali Katarzyna z Polski; Wasilewski Józef dzier. dóbr z Wiednia; Szujska Amalia dziedz. dóbr z Dombrowicy; Badeni Władysław hr. c. k. szambelan, Borkowski Włodzimierz c. k. szambelan i człon. stanów ze Lwowa; Hołubowicz Helena dz. dóbr z Podola; Schatzel Wanda z Tarnowa.

Wyjechali: Chłopicka Tekla do Tarnowa; Dzieszkowska Amalia do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 8 kwiet. Banknoty 91. — Pruski kurant $104\frac{1}{6}$. — Imperyały ros. 35. — Ruble srebrne nowe $106\frac{1}{4}$ Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. $99\frac{5}{6}$. Cwancygiery srebrne $105\frac{2}{3}$. —

Kurs lwowski z dnia 4 kwiet. Dukat holenderski Złr. 5 26. — Dukat austryacki 5 kr. 30. — Półimperyały ros. 9 36 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne 99 50.

Kurs wiédeński z dnia 7 kwietnia. Metaliki $93\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka $82\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1075. — Akcye Kolei żel. $107\frac{7}{8}$. Agio od złota. $23\frac{1}{2}$. Agio od srebra $17\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 6 Kwiet. Banknoty austryac. $86\frac{1}{12}$. Polskie kurant $95\frac{11}{12}$. — Listy zastawne Król. Polsk. 95. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $65\frac{1}{4}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
6	2	27" 4.''' 54.	† 10°. 4.	2.''' 68.	zachod. słaby	pochmurno	deszcz drobny		
„	10	„ 4. 88.	† 6. 8.	3. 00.	północny „	„	deszcz	† 10°. 8.	† 5°. 1.
7	6	„ 5. 08.	† 4. 6.	2. 78.	zachod. „	pog. z chmur.	deszcz w nocy		
„	2	27" 4'''. 86.	† 12. 4.	2. 55.	połud. słaby	„	deszcz		
„	10	„ 4. 21.	† 8. 5.	3. 41.	ppn. zach. „	pochmurno	„	† 12.° 8.	† 4.° 5.
8	6	„ 3. 76.	† 7. 5.	3. 50.	pł. „ „	„	„		

W DRUKARNI CZASU.